

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

Exemplarz pojedynczy 3 kop.

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstów 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy; Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m. 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Łach, kiosk kolportacyjny; Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

W dzisiejszym Nr. „Nowej Gazety Łódzkiej“ dalszy ciąg rewelacji w sprawie barona ordynata Bispinga.

KAWIARNIA „GRAND-CAFÉ“

Do godz. 4-ej po poł. ceny zredukowane.

Garderoba bezpłatna. Śniadania i kolacje à la Grand-Café 60 kop. Garderoba bezpłatna.

Wielki wybór materiałów na letnie garnitury
fabr. Leonhardta.

Mikołajewska 67. Edmund Wasilewski.

Wyprzedaz Resztek po cenie kosztu:
na garnitury, kostjummy i saki

1890 12 Edmund Wasilewski, Mikołajewska 67.

Dr. med. P. BRAUN

były asystent kliniki berlińskiej, osiadł w Łodzi jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, dróg moczowych, kosmetyki lekarskiej.
Przyjmuje od 8 i pół do 11 pół i od 5 do 9 wieczór.
Panie od 4 — 6. Dla pań osobna poczekalnia.
Krótka 4. Tel. 35-35. 1289-0

Czerwona antologja.

Względnie od niedawna w państwach konstytucyjnych weszło w zwyczaj wydawanie przez urzędy ministerjum spraw zagranicznych zeszytów, zawierających drukowane kopje autentyków dyplomatycznych, w celu zaświadczenia, że taka a taka polityka, spraw obchodzących ogół, była istotnie prowadzona. Dokumenty ogłoszone mają mówić, stwierdzać, usprawiedliwiać, lub potępiać działalność odpowiedzialnego rządu.

Takie zeszyty nazywają się księgami. Zależnie od barw okładek noszą miana: żółtych, białych, zielonych, czerwonych, pomarańczowych

itd. Przyczem z barwą wiąże się zwykle mniej lub więcej wyraźny symbol jakowyś. Ci, co się kochają w symbolach, mają uciechę, zabawę i korzyść symboliczną.

Takie księgi byłyby bardzo ciekawe i dla polityka i dla historyka, gdyby zawierały cały autentyczny materiał, odnoszący się do sprawy. Ale, niestety, zwykle nie zawierają. Są antologjami dyplomatycznych „kawałków“, czasami nawet „kawałków“, zebranymi i dobranymi wedle uznania i sądu autorów.

Minister daje to, co chce i tyle, ile chce, a kto wie, czy i nie tak, jak chce. Przecież nie każdemu pokażą oryginał.

Ciekawy może odejść z kwitkiem z biura ministerjalnego, gdyby mu np. przyszła szalona myśl sprawdzenia zgodności wydrukowanej jakiej depezy z oryginałem.

Hr. Berchtold dał austro-węgierskim obywatelom temi dniami taką księgę. Okładkę ma czerwoną, więc się nazywa księgą czerwoną. Oczywiście, rozdano jej egzemplarze i to gratis tym przedewszystkiem, którzy się zjechali do Buda-

pesztu, by wysłuchać mów, tronowej i ministerjalnej, i by zawotać na wojsko i na flotę trzy czwarte miljarda koron. Bo o te 3/4 miljarda przedewszystkiem chodzi.

Delegaci mowy tronowej z nabożeństwem wysłuchali, księgę czerwoną sobie przeczytali i postarali się zrozumieć do niej komentarz, ujęty w formę ministerjalnego exposé. Pozostaje im tylko uchwalić 750 milionów w walucie austriackiej, ministrom podziękować za ich prace i trudy i rozjechać się.

Czy tak uczynią węgierscy i austriaccy delegaci, nie wiadomo. Nie wszyscy z pośród nich są zadowoleni i z księgi czerwonej i z exposé.

O czem mówią akta dyplomatyczne w formie depezy, raportów i instrukcji oficjalnych? O wojnie, a raczej o wojnach bałkańskich, ściślej—o tem wszystkim i nie wszystkim, co było w związku z nimi dobrego i złego dla austro-węgierskiej monarchji. Mówi się więc o tem, co się długo, szeroko, i rozmaicie pisało w gazetach.

Hr. Berchtold dążył, żeby była Albania—i Albania, wprawdzie nie tak duża, jak tego sobie życzyli w Wiedniu, jest istotnie.

Strasznie wiele w księdze czerwonej o Albanji tego, co się już wiedziało, a strasznie mało, albo nic, czego ogół austro-węgierski radby się był dowiedzieć, by sobie wykalkulować, ile go jeszcze ten Benjaminek będzie kosztować i czy mocno na swym impretowskim tronie siedzi ks. Wied.

Hr. Berchtold, jak dowodzą „kawałki“ księgi czerwonej, chciał pomódz Rumunji do urwania Bułgarji kawała Dobrudzy i pomagał... ale tylko dyplomatycznie, więc bezsku-

tecznie. Rumunja sama się załatwiła z Bułgarją, a za żądanie przez hr. Berchtolda rewizji traktatu bukareszteńskiego znienawidziła Austro-Węgry.

Obecnie wisi przy monarchji austriackiej Bułgarja, która jest zrem w grze bałkańskiej, gdy tymczasem Rumunja uprawia flirt z Francją i Rosją, czyli przechyla się ku trójporozumieniu. Czy się przechyli—nie wiadomo. Może król Karol nie chce, ale naród rumuński, zdaje się, chce. Faktem atoli jest, że hr. Berchtold nie umiał utrzymać przyjaźni rumuńskiego sąsiada.

Ale czego niema w księdze czerwonej, a o co delegatom, obradującym w stolicy węgierskiej, najbardziej chodzi, to aktów wyświetlających dwie sprawy: 1-o jak się ostatecznie ułożył stosunek austro-węgierskiej monarchji do Rosji, t. j. czy można się spodziewać przedzej wojny, aniżeli pokoju; i 2-o czy droga ku morzu Egejskiemu, ku Salonikom, dla eksportu austro-węgierskiego będzie otwarta, bo dziś ją zawalają serbowie?

Odpowiedzi na te dwa punkta są, ale nie w czerwonej antologii hr. Berchtolda, lecz w żądaniu wspólnego ministra wojny bez mała 3/4 miljarda koron na armję i flotę...

„Polnische Brandbriefe“

Pod powyższym nagłówkiem pisze niedzielna „Tägliche Rundschau“: W Grudniadzu istnieje „Korespondencja Wschodu“, korespondencja, nazywająca się niemiecką i pisząca po niemiecku, zajmująca się w domniemanym polskim interesie rozpowszechnianiem artykułów szkalujących wszystko, co niemieckie i pruskie, a zionących w każdym słowie chorobliwym obłędem nienawisoi. Podajemy tutaj z jednego z ostatnich numerów—są one

